

**ASYSTENTKA
SZEFA**

Wiktoria Kryńska

ASYSTENTKA SZEFA



ASYSTENTKA SZEFA

WYDANIE PIERWSZE,

©Wiktoria Kryńska i Wydawnictwo Agrafka 2022

REDAKCJA I KOREKTA

Anna Jakubek

SKŁAD I ŁAMANIE

Teresa Witkowska

OKŁADKA

Krzysztof Fabrowski

DRUK I OPRAWA

Partner Poligrafia

WYDAWCA

Wydawnictwo Agrafka

ul. Macierzankowa 15;

64-514 Przeclaw

e-mail: wydawnictwo.agrafka@gmail.com

www.wydawnictwoagrafka.pl

OPIS FABUŁY

ONA – 20-letnia Amelia Collins, córka najbardziej znanych i bogatych architektów w całym Seattle. Oprócz drugiego życia jednocześnie zajmuje się architekturą, pomagając rodzicom.

ON – 26-letni Chris White, najprzystojniejszy facet w całym Seattle i zarazem najbogatszy mężczyzna mający najlepszą firmę budowlaną White Enterprises. Szef bezwzględny i bez serca, który poszukuje asystentki.

Co się stanie, kiedy los skrzyżuje ich drogi? Co, gdy przeszłość dopadnie jedno z nich? Czy uczucie, które może się obudzić, przetrwa najgorsze chwile?

BOHATEROWIE

AMELIA COLLINS (główna bohaterka) – dwudziestoletnia dziewczyna średniego wzrostu, o niebieskich oczach i ciemnych włosach z domieszką blondu, mająca szczupłą, wysportowaną sylwetkę. Miła, odważna, kochająca swoich najbliższych, osoba o czystym sercu. Uwielbia podróże.

CHRIS WHITE (szef Amelii) – dwudziestosekstoletni, umięśniony i bardzo przystojny mężczyzna o ciemnych jak węgiel oczach oraz ciemnych włosach. Poważny, zdecydowany, zawsze zdobywa to, czego chce. Traktuje kobiety jak zabawki do łóżka.

MARY I BRIAN COLLINS (rodzice Amelii) – czterdziestokilkuletni, wielozadaniowi, niezawodni rodzice. Brian to lekko siwy, wysoki, postawny mężczyzna o niebieskich oczach. Mary ma jasnobrązowe włosy i piwne oczy.

RAFAEL COLLINS (brat Amelii) – trzydziestodwuletni, wysportowany, wysoki mężczyzna. Dbą o rodzinę i o narzeczoną.

TAMARA BLANCO (przyjaciółka Amelii) – dwudziestoletnia włoszka o piwnych oczach i brązowych włosach. Szalona, rozrywkowa, szczerą do bólu. Można z nią konie kraść.

RICK MANCHESTER (przyjaciel Amelii) – dwudziestodwuletni przyjaciel-gej Tamary i Amelii o niebiesko-szarych oczach i ciemnych włosach. Zabawny, uczciwy, empatyczny. Ciągłe szuka swojej drugiej połówki.

NICK ESTEVES (najlepszy przyjaciel Chrisa) – dwudziestoseśćioletni blondyn o niebieskich oczach. Typowy imprezowicz i bad boy. Dostownie każda dziewczyna, która nie ucieknie na drzewo, jest jego.

Prolog

Nazywam się Amelia Collins, mam 20 lat i jestem tajną agentką NSA (National Security Agency) tak jak moi rodzice. Jednocześnie jestem architektem. Pomagam często rodzicom w ich firmie, gdy nie mam żadnych misji, które są oczywiście ściśle tajne. To nasza przykrywka, żeby nikt nie dowiedział się, czym tak naprawdę zajmuje się cała moja rodzina.

Mój brat Rafael też jest agentem, ale tak jakby emerytowanym. Sam na własne życzenie z tego zrezygnował dla swojej narzeczonej Natalie, aby była bezpieczna. Zazdroszczę mu. Ma trzydzieści lat, a na tyle nie wygląda i przede wszystkim ma normalne życie oraz pracę. Nie musi narażać swojego życia ani ryzykować, że ktoś, kto zna jego sekret, będzie narażony na niebezpieczeństwo.

Oczywiście nawet moi przyjaciele nie wiedzą o moim drugim życiu. Tak jest lepiej. Dla wszystkich.

* * * * *

Obecnie leżę w szpitalu po ostatniej misji. Pewnie się zapytacie, dlaczego znajduję się w szpitalu, a nie na

przykład na sofie, oglądając nudne seriale, które ja i moi przyjaciele tak kochamy, bądź nie chodzę po galerii, wydając pieniądze na bezużyteczne rzeczy.

Więc oto wytłumaczenie: na ostatniej misji, gdy już było po wszystkim, gościu, którego złapałam, nagle się wyrwał i udało mu się zdobyć broń leżącą na podłodze. Następnie strzelił w moim kierunku, a później jego postrzeliła grupa antyterrorystyczna. Niestety trafił we mnie, ale dzięki Bogu nic mi nie uszkodził, a celem było moje serce, jednakże trafił w brzuch. Lekarz mówi, że to cud, że nic poważniejszego mi się nie stało. Przede wszystkim cud, że żyję. Pewnie będę miała bliznę, bo to był dość mocny postrzał.

Nieważne, podjęłam decyzję, mam dość takiego życia. Przez te różne misje zaniedbałam moich przyjaciół i rodzinę. Rodzice i tak są zapracowani, jak zwykle, a gdy mają wolny czas, szykują się na bankiety. Prawdopodobnie będą chcieli mnie odsunąć od tego pomysłu. (Jakby co, moi rodzice też są emerytowanymi agentami, tak jak mój brat). Mówię Wam – jak tylko wyjdę z tego przeklętego szpitala, odejdę z agencji i zacznę normalnie żyć. Pieniądze mam, więc nie będzie problemu z kupieniem sobie mieszkania, a nawet urządzeniem go.

Tylko jak zająć ten czas wolny? Przecież nie będę wiecznie leżała w łóżku, spała i jadła, oglądając seriale bądź filmy. Tak się nie da żyć!!! Wiem – znajduję pracę, już wolę mieć normalne zajęcie, niż znowu wyładować w szpitalu. Ech...

Postanowione. Teraz muszę tylko dowiedzieć się, kiedy mnie wypiszą. Za pół godziny przychodzi do mnie lekarz wraz z pielęgniarką, więc teraz albo nigdy, muszę jakoś przekonać go, żeby mnie wypuścił jak najszybciej. Czas użyć swojego tajnego uroku, dzięki któremu nikt nie potrafi mi odmówić. Choć nie zawsze on działa. A co mi tam, raz kozie śmierć.

- Witam, panno Amelio, jak się dziś czujemy? - powitał mnie z uśmiechem doktor O'Brian.

- Panie doktorze, bardzo dobrze, dlatego mam takie małe pytanko do pana. Powie mi pan, kiedy mogłabym opuścić szpital? - odparłam z oczami jak kot ze *Shreka*, dopowiadając w myślach: „A najlepiej jak najszybciej”.

- Z tego, co widzę, to nie ma żadnych przeciwwskazań, aby wypisać panią za dwa dni.

Uff. Dwa dni jakoś wytrzymam.

- Dobrze, panie doktorze, i dziękuję - powiedziałam przesłodzonym głosem.

Akurat gdy to mówiłam, on wyszedł. Jednak życie się nade mną lituje. Myśląc o tym, odpłynęłam do krainy Morfeusza.

* * * * *

Dwa dni później...

- Do widzenia, panno Amelio - pożegnał się ze mną doktor.

- Do widzenia - odpowiedziałam, podążając do wyjścia.

Tak, w końcu wolność! Dobrze, że nie muszę iść do agencji, by się zwolnić i się jeszcze tłumaczyć, gdyż rodzice razem z bratem załatwili to za mnie. Stojąc przy moim cudnym aucie, wykrzyknęłam na cały głos:

- ŚWIECIE, NADCHODZĘ!!!

Praca

Amelia

Tak, to już dzisiaj, w końcu! Nawet nie wiecie, jak się cieszę. Dosłownie od rana podskakuję ze szczęścia.

A chodzi o to, że właśnie dzisiaj przeprowadzam się do mojego nowego mieszkania, które mieści się w jednym z najnowocześniejszych wieżowców w całym Seattle.

Jego wnętrze jest urządzone nowocześnie, ale w kolorach, które uwielbiam. Znajduje się tam jasna, niewielka kuchnia z białymi szafkami i marmurowym blatem kuchennym z lekką nutą ciemnego drewna. Oczywiście nie mogło się obyć bez wyspy połączonej z blatem. Nad nim wiszą trzy białe lampy.

Z kuchni przechodzimy teraz do jasnego i przestronnego salonu z czarnymi elementami. Głównie dominuje w nim odcień jasnego fioletu połączonego z różem, ale to przez kolor żyrandolu i zasłon, które ozdabiają ten pokój. Nie może zabraknąć dużych okien z przesuwanymi oszklonymi drzwiami

z wejściem na balkon, przez które widać panoramę miasta.

Nie mogłabym nie wspomnieć o przepięknej łazience z wanną i prysznicem. Pomieszczenie jest urządzone w kolorze ciemnego granitu połączonego z dębowym drewnem. Ciepłą atmosferę dopieszczają świece i bambusowe elementy.

I wreszcie moja sypialnia, którą uwielbiam najbardziej ze wszystkich miejsc w mieszkaniu. Zaszalałam – dominuje tu szarość z czernią. Na środku stoi wielkie łóżko z baldachimem i satynowo-złotą pościelą. Po prawej stronie od łóżka – pod oknem – znajduje się toaletka z moimi kosmetykami. Nie zapomniałam też o najbardziej potrzebnym pomieszczeniu dla kobiety, czyli wielkiej garderobie z pufami pośrodku i wielkim lustrem z kinkietami.

Do tego są tu jeszcze trzy pokoje gościnne, które mają własną łazienkę. Znajduje się tu też biuro, abym mogła projektować w domu. Kiedy tutaj weszłam, po prostu zakochałam się w tym miejscu. Ale najwspanialsze było to, że gdy weszłam do kuchni, na wyssepce leżała karteczka z napisem: „WEŹ KLUCZYKI I ZJEDŹ DO PODZIEMNEGO PARKINGU”.

Niewiele myśląc, od razu wzięłam kluczyki i zjechałam na parking. To, co tam zobaczyłam, sprawiło,

że miałam świece w oczach. Stał tam mój nowiutki samochód z systemem bezpieczeństwa i innymi ekstra duperelami!!! A najlepsze, że to czarne BMW!!! Konkretnie BMW Concept X6!! Od dłuższego czasu o nim marzyłam.

Gdy chciałam wsiąść do auta, wysiadł z niego nie kto inny jak mój brat, moja przyjaciółka i mój przyjaciel. Cała trójka mocno mnie wyściskała, że aż zabrakło mi tchu. A wiecie, czyja to sprawa z tym samochodem? Mojego kochanego brata Rafaela. Mówiłam, że go kocham? Nie? To teraz mówię, że kocham mojego braciszka nad życie!! Nikt mnie tak nie zna jak on.

Po godzinnej przejażdżce wróciliśmy do mojego domu. Gdy weszłam do środka, na sofie ujrzałam dwie postacie. Byli to moi rodzice i mieli dla mnie duży prezent. Gdy go otworzyłam, zobaczyłam... najśłodsza psinkę, jaką w życiu widziałam, rasy pomeranian. Od razu pokochałam tego zwierzaka i powiedziałam wszystkim, że on już jest mój i nikomu go nie oddam. Oni tylko się na to zaśmiali. Następnie zaczęliśmy robić obiad.

Po około godzinie zasiedliśmy do stołu. Zajadaliśmy się ze smakiem kurczakiem w sosie słodko-kwaśnym i ryżem, panowała między nami cisza. Nagle odezwał się mój przyjaciel:

- Kumpel mojego kumpla mówił, że w takiej jednej firmie poszukują osoby na stanowisko asystentki. I umówiłem cię za ciebie na jutrzejsze spotkanie.

- Mhm, a na którą? - zapytałam, nie przerywając jedzenia.

- Na dziesiątą - odpowiedział. Gdy na niego spjrzałam z mordem w oczach, widać było u niego przerażenie. Wszyscy wiedzą, że lubię sobie pospać, a od 7 do 12 są takie korki w mieście, że dostanie się gdziekolwiek graniczy z cudem.

Miałam już coś powiedzieć, lecz wyprzedziła mnie moja przyjaciółka.

- A jak nazywa się ta firma?

- White Enter... coś tam.

- White Enterprises?!!!

- Tak, a co? - Spojrzałam wtedy na nich zaskoczona.

- Jak to: co?! Przecież ta firma należy do najprzystojniejszego faceta w całym Seattle!!! I ty się jeszcze pytasz: co?! Przecież ten gość to istny bóg seksu!!! Dodatkowo słyszałam takie plotki, że on jest gejem, bo każda dziewczyna z którą jest na zdjęciach, to albo poprzednie asystentki, albo wielkie sławy.

Wszystkich od pisku mojej przyjaciółki rozboleły uszy.

- Ach... Tamara, ty i te twoje teorie spiskowe. Ha, ha... - Mówiąc ze śmiechem, zaczęłam sobie rozmyślać.

No to pięknie, czeka mnie praca z Panem Cudownym, o ile dostanę tę robotę. Ale nie ma co się przejmować. To tylko facet, prawda? Facet jak każdy inny. Mam tylko nadzieję, że nie będzie z nim żadnych problemów. A zresztą właściwie czym ja się przejmuję. Zależy mi na pracy, a nie wskoczeniu komuś do łóżka. I tak żaden mężczyzna nie dojdzie do mojego serca. A jakby coś próbował, zawsze może poznać moje dwie koleżanki: panią prawą i panią lewą. Ha, ha, ha...

Wieczorem poszłam dość późno spać, gdyż musiałam jeszcze obejrzeć swój ulubiony serial. Nastawiwszy budzik na siódmą, od razu odpłynęłam do krainy Morfeusza.

* * * * *

Następnego dnia, o dziwo, wstałam wyspana. Spojrzałam na zegar i stwierdziłam, że nie będę się spieszyć. Mozolnym krokiem poszłam do łazienki, zabierając ze sobą czarną koronkową bieliznę. Po załatwieniu wszystkich spraw i umyciu się wyszłam z łazienki.

Podążając w kierunku kuchni, stwierdziłam, że nie mam zbytnej ochoty na śniadanie, więc zjem tylko jogurt. Po tym jak wzięłam jogurt z lodówki, usiadłam na kanapie i włączyłam telewizor. Akurat natrafiłam na wiadomości i na reportaż o Panu White. Powiem tak – jak poziom stresu był u mnie zerowy, tak podskoczył do tysiąca dwustu procent. Trudno, trzeba jakoś pokonać ten stres.

Skończywszy posiłek, zerknęłam na zegar i z przerażeniem dostrzegłam, że jest już 8:00. Biegiem ruszyłam do garderoby. Wybrałam obcisłą czarną spódniczkę do kolan, elegancką i zwiewną czerwoną bluzkę oraz oczywiście do tego czerwone szpilki. Dodatkiem był złoty naszyjnik, który dostałam od przyjaciół.

Od razu po przyszykowaniu się poszłam do łazienki umyć zęby. Później zrobiłam sobie lekki makijaż, który składał się z tuszu do rzęs, czerwonej szminki i rozświetlacza.

Dałam pieskowi jedzenie i wodę, a następnie zabrałam z wysepki klucze do auta. Zostawiłam jeszcze karteczkę dla sprzątaczk, aby poszła na spacer z pieskiem, gdyż ja nie zdążyłam. Wyszłam z domu, zamykając go, po czym skierowałam się biegiem w kierunku windy i zjechałam do podziemnego parkingu. Wsiadając do

samochodu, zobaczyłam, że jest już 9:25. Od razu odpaliłam silnik i z piskiem opon ruszyłam na spotkanie.

Pod firmą byłam o 9:45. Uff, mam jeszcze 15 minut – pomyślałam. Dobrze, że wczoraj spakowałam do mojej niezawodnej torebki wszystkie dokumenty. Wchodząc do biurowca, przywitałam się z sekretarką i zapytałam, na jakie piętro mam się kierować na rozmowę kwalifikacyjną.

Kobieta wyglądała na dość miłą, ale druga, która do niej podeszła, niestety nie. Ta z kolei wyglądała jak typowy plastik. Pełno tapety, bluzka z takim szerokim dekoltem, że zaraz te jej cycki prawie wyszłyby na wierzch. Spódniczka pewnie tak krótka, że wszystko było widać. Ja nie wiem, jak można tak się nie szanować.

Miła sekretarka powiedziała, żebym pojechała windą na najwyższe piętro. Czyli – znając moje szczęście – to będzie tak około dwudziestego ósmego, patrząc na to, jak wysoki jest ten biurowiec. Ha, nie myliłam się. No dobra, pomyliłam się tylko o dwa piętra, bo gabinet szefa znajdował się na trzydziestym piętrze. Wsiadłam do windy i z niecierpliwością czekałam, aż dojadę na odpowiednie piętro.

Wysiadając z windy, skierowałam się do dziewczyny, która akurat stała przy butli z wodą.

Zapytałam ją, w którą stronę mam iść. Powiedziała, że na wprost, do największych drzwi. Udałam się w tamtym kierunku. Na miejscu cicho zapukałam.

Gdy usłyszałam za drzwiami głośne „proszę”, weszłam do środka, zamykając za sobą drzwi. Kiedy się odwróciłam, nagle stanęłam jak zamurowana. Z szeroko otwartymi oczami i ustami...